Cena prenumeraty:

	Kwart.	Mies.
w Lipsku i Saxonji Tal.	3.—	1.—
w Związku niem. „	4.—	1.10
w Austrji . . . . . Złr.	7.50	2.50
we Francji, Szwajcarji, Belg., Angl., Turcji i Włoszech Fr.	20.—	7.—

Prenumeratę przyjmują Agencje Ojczyzny:
w Lipsku: A. Wienbrack, 8 Neumarkt.
w Dreznie: L. Wolf, 3 Seestrasse.
w Bruxelli (na Belgję i Anglję): Charl. Muquardt, 2 Place royale.
w Paryżu: PP. J. N. Janowski, 18 rue des fossés St. Jacques, i Franc. Thomann, Rue de la Michaudière, Hôtel Molière.
tudzież wszystkie Urzędy Pocztowe i Księgarnie w Saxonji i w innych krajach.

OJCZYZNA.

DZIENNIK POLITYCZNY, LITERACKI I NAUKOWY.

OJCZYZNA wychodzi codziennie wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Listy z pieniędzmi, listy do Redakcji i Expedycji (frankowane)
przesyłane być winny
pod adresem:
A. Wienbrack,
LEIPZIG.
Redakcja w Lipsku,
8 Neumarkt.

Ogłoszenia (Inseraty) przyjmują się za opłatą od jednego wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie 2 n. grosze, za następne po 1 n. groszu.

1864. — **Lipsk, Wtorek, 26 Lipca.** — № 72.

Lipsk, 25 Lipca.

Powstanie 1863 i 64 wykazało u nas ogromny brak ludzi specjalnych nie tylko w sztuce wojskowéj ale i w dziedzinie politycznego, administracyjnego i wszelkiego innego działania. Rząd Narodowy w początkach mianowicie powstania zmuszony był cywilnym osobom powierzać dowództwo oddziałów, dla tego, że nie było wojskowych. Maćkiewicz z księdza wyrósł na dowódzcę, Jankowski z gospodarza, Czachowski z myśliwego, Borelowski—Lelewel z rzemieślnika, Krysiński z urzędnika i wielu innych, ci którzy mieli odwagę stanąć na czele, otrzymywali nominację i prowadzili do boju. Niektórzy z nich, świetném męztwem i talentem się odznaczyli, lecz z drugiéj strony wielu przez swoją nieumiejętność stali się powodem niejednéj klęski i przegranéj. Trzeba się było poddać smutnéj konieczności, bo nie było dostatecznéj liczby ukwalifikowanych wojskowo. Trzeba było zwracać uwagę na uczciwość więcéj jak na teorję wojskową, na charakter człowieka jak na jego praktykę wojskową. Trzeba było oprzéć nadzieje rozumnego i pożytecznego działania tylko na okazywanéj gotowości do boju, a nie na świadectwach nauki wojskowéj. Wystąpiło więc wielu odrazu z cywilnych na oficerów kreowanych ludzi i rozumie się samo przez się nie jeden błąd popełnić musieli. Skargi jakie się z tego powodu dały słyszéć na Rząd Narodowy, były niesłuszne, albowiem potrzeba zmuszała go brać ludzi takich jacy byli, a że specjalistów naród posiadał mało, wielu zaś z tych co nimi byli chowali się na lepsze czasy i wystąpić początkowo nie chcieli, więc Rząd zmuszony był jako oficerami posługiwać się ludźmi, którzy tylko serce wojskowe okazywali. Brak ten specjalistów wojskowych był tak wielki, że długo odpowiednich oficerów nie mógł Rząd Narodowy wynaleźć do wydziału wojny i z tego powodu początkowo działaniom wojskowym nie dawał żadnéj dyrekcji, dowódzcy działali według swojéj własnéj instrukcji, co także nie jeden smutny wypadek wywołało. Dopiéro w Kwietniu został zorganizowany wydział wojny i pod jego kierunek poddano działania wojskowe. Nie można wątpić, że gdybyśmy mieli obfitość wojskowych ludzi wypróbowanych i doświadczonych, uniknęlibyśmy nie jednego błędu i nie jednego nieszczęścia.

Zupełnie też samo było na polu administracyjném i polityczném. Brak wykształconych specjalnie ludzi był powodem, że nie jeden młodzieniaszek użytym być musiał na poważnego ajenta politycznego, a inżynier, medyk lub student na komisarza. Brak ten stał się powodem, że tylu było nieszczęśliwych komisarzy, tylu nieudolnych ajentów, naczelników i t. p., którzy nie umieli sprawie radzić, ani korzystać z okoliczności i z czasu. Gdybyśmy mieli więcéj wykształcenia, nauki, uniknęlibyśmy owych tysiąca błędów, które zostały popełnione, a ruch narodowy obecny tak wspaniale poczęty, tak płodny w idee, twórczy w sposobach i pomysłach, obfity w poświęcenia, odznaczony wytrwałością i nadzwyczajną odwagą, byłby się już zakończył zwycięztwem.

Nie mogliśmy, bo nie umieliśmy zwyciężyć, a nie umieliśmy dla tego, że mieliśmy mało ludzi wykształconych, wyrobionych fachowo i ogólnie. Rządy najezdnicze utrzymywały przez wiele lat ciemnotę w kraju, młodzież nie miała się gdzie uczyć, ztąd też i mało z niéj wyszło ludzi rzeczywiście umiejących pracować. Jeżeli tego braku nie zapełnimy i nie będziemy się starali o wykształcenie, to w przyszłym ruchu znowuż wpadniemy w te same błędy; znowuż zobaczymy jak i w ruchu obecnym, nieudolnych deklamatorów, którzy tak czerwonemi wyrazami jak sztylety, bomby i powrozy, szpikując mowy swoje i prawiąc czcze frazesa o rewolucji któréj nie rozumieli, dalecy od działania, znajdowali jednak stronników, co gotowi ich byli wynieść choćby na czoło narodu.

Powtórzą się też same błędy i też same nadużycia, jeżeli nie wykształcimy się naprzód moralnie, a potém fachowo. Tyle młodzieży przebywa obecnie za granicą i to młodzieży dzielnéj, okrytéj kurzem bitew, że gdyby się wzięła do nauki i pracy, szybko brak ludzi fachowych byłby w Polsce usunięty. Nauka i praca zbawi tylko tę młodzież za granicą przebywającą, nauka i praca nie dozwolı jéj upaść moralnie i narodowo; nauka i praca sprawi, że powrócą do kraju nie jako ludzie do niczego, ale jako obywatele uczciwie, sumiennie i gorliwie umiejący spełniać swoje obowiązki narodowe. Politykowanie to jest bawienie się w politykę, wytwarzanie sztucznego politycznego życia, nie pójdzie na pożytek wielki narodowi, jak nie poszło politykowanie emigracji z 1831 r., praca zaś i nauka, któraby krajowi dała z młodzieży przebywającéj za granicą dobrych żołnierzy, umiejętnych oficerów, administratorów, fabrykantów i rzemieślników, nie dozwoli zmarnować się młodym obrońcom niepodległości polski, i powroci ich do kraju jako potężne kolumny podpierające gmach siły i po-

---

Głosy z Rusi.

Żytomierz, w Czerwcu 1864 r.

Kto przeżył rok 1863 i 64 w kraju, ten może dać obszerne sprawozdanie o wypadkach, które u nas zaszły tak pod względem politycznym jako też i społecznym, nie mając najmniejszéj, jak mnie znasz, pretensji, grać rolę historjografa, donoszę ci o naszych wypadkach, tak jak mnie to w téj chwili na myśl przychodzi, a ty mieszkając za krajem, spożytkuj to stosownie do własnego widzenia. Właściwém znajduję by inne prowincje wspólnéj naszéj ojczyzny tę przynajmniéj miały tymczasem między sobą solidarność, by wiedziały co się u nich nawzajem dzieje, jakiém życiem żyją, a że dążność jest wspólną, więc na jakiéj są drodze, by dojść do celu.

Przez jakie Wołyń przeszedł katastrofy po kwietniowém powstaniu, jakie ztąd wynikły konsekwencje, przez co jeszcze dziś przechodzi presjonowany ciągłym ciemięztwem nowo nasłanych na nas prokonsulów i innych urzędników z głębi Moskwy, zapewne to ci mniéj więcéj wiadome, ja tak wiele na siebie nie biorę, by to wszystko opisać, lecz z całéj téj epoki jeden ustęp najbliżéj mi znany, ustęp podania tak nazwanego wiernopoddańczego adresu skreślić zamyślam; zaręczam ci za najzupełniejszą autentyczność, bo sam i teraz jak wiesz, mieszkam w Żytomierzu w tém ognisku koncentrującem w sobie żywioły najwyższéj moskiewskiéj w gubernji władzy, i sztab wytrzymałych preoponentów téj władzy ludzi, co całem sercem kraj miłują, dziś i w każdéj chwili radziby wszystko i siebie poświęcić dla ojczyzny. O! pod tym względem nasz Żytomierz stoi o wiele wyżéj od wielu miast wojewódzkich, i Moskwa o tym wie, i rada codziennemi ofiarami zmniejszać nasze szeregi, to też co chwila dajemy z łona naszego wierne nasze dzieci nienasyconéj turmie moskiewskiéj i co dzień więcéj się u nas wyrabia życia, bo skupiamy się, więc się nawzajem lepiéj ocenić możemy, a te mordy i ciemięztwa których nowo-nasłani mongołowie nam nie żałują, podnoszą ducha, wywołując nowe poświęcenia; lecz i u nas są dziś wyjątki, a wierny danéj obietnicy, skrupulatne sprawozdanie ci daję.

Samodzielnie panujący nad Rusią namiestnik carski Annenkow, równie nikczemny jak koledzy jego Berg i Murawiew, w swéj fanatycznéj zajadłości przeciw plemieniowi polskiemu, chciał ich przewyższyć, bo niedostatecznem uważał kraj zupełnie zniszczyć, ubić w nim dążność do pojednania się i połączenia w jedną całość wszystkich warstw, zesłać najwierniejsze nasze dzieci na Sybir, strzelać, wieszać, znieważać niewiasty, wszystko to, powiadam, uważając, za niedostateczne dla nienasyconego barbaryzmu swego, zamyslał kraj spodlić, nie tylko w oczach Europy, ale w poczuciu własnéj godności. I dla tego idąc wbrew ogólnéj carskiéj polityce opierającéj wszystko na wiernopoddańczych adresach, podawanych przymusowie nie tylko w zabranych prowincjach, lecz nawet w wielu moskiewskich gubernjach, adresach nie mających nic wspólnego z przekonaniem podpisujących je, pisanych najczęściéj jak o tem cały świat wie, w departamentach i kancelarjach, wymyślił w swéj machiawelskiéj głowie, że chwila, w któréj podawali adresa w województwach litewskich, tak silnie późniéj siłą narodowego powstania zneutralizowane, i ciągłe naówczas krzyki na przymus moskiewski i zdradę Domejki, nie będzie właściwą dla podjęcia téj zdrady na Rusi, tém więcéj że mu szło o pozory, więc umyślnie tę czynność odkładał, by następnie wymódz takowy adres, oparty nibyto na dobrowolnem poczuciu obywateli kraju. Adres ten, jak sam się niejednokrotnie wyrażał, miał być aktem ostatecznie wcielającym, jednoczącym tę prowincję z Moskwą i służyć za dowód, że jego to niby łagodne rządy, wywołały opamiętanie na Rusi, bo zamiast jątrzenia kraju przejętego ideą przez burzycieli i rewolucjonistów mu podszeptywaną, zwróciły go na łono prawowitego cara, któren w swéj niepomiernéj ojcowskiéj miłości będzie go i nadal katować, prześladować i pastwić się, a to tak długo, póki chociaż jedna poczciwa dusza na Rusi zostanie; taką to przysługę odarowany carską miłością i chcący uchodzić za humanistę w Europie, Annenkow, przyobiecał carowi, a jak dalece mu się to powiodło zobaczymy, a chcąc być konsekwentnym i logicznym zacznę od początku, to jest prawie rok temu.

Było to, o ile sobie przypominam, w początkach jesieni przeszłego 1863 roku, kraj cały wrzał ogniem tłumionym powierzchowną spokojnością, wzrok miał wytężony na Galicję, gdzie po niefortunnéj wyprawie jenerała Wysockiego, objął ukochany i do fanatyzmu miłowany przez Wołyniaków, dowództwo nad formującemi się oddziałami gen. Edmund Różycki. Kraj jak powiadam, był cały nastrojony jakby jednym przejęty duchem wraz z wkroczeniem naszych oddziałów powstać i walcząc do ostatniego zginąć lub odzyskać swą ojczyznę. O! to była wielka w dziejach naszych chwila, lud nasz bałamucony obietnicami Moskwy, podsycającemi w nim uczucie posiągnienia cudzéj własności, ciągle przeciw wszystkiemu co było polski

żytku narodowego, jako bohatérów, co sprawę niepodległości potrafią zwycięztwem zakończyć. Każdy dzień i godzina bez pracy przeszła, szkodę godności osobistéj, stratę narodowi przynosi. Więc do pracy i nauki bierzcie się młodzi. Pracą i nauką wzbogaceni, nie roztrwonicie na partyjne lub sztuczne zabawki i pozorne usiłowania czasu i sił swoich, i szkołą nieszczęścia nauczeni znoju i wytrwałości, powrócicie z wiedzą, jak Polskę od jarzma uwolnić, i uwolnić ją potraficie!

KORRESPONDENCJE.

Z ziemi Chełmińskiej, 19 Lipca.

(K.) Już więc jednego z najzajadliwszych prześladowców naszych dosięgnął miecz sprawiedliwości boskiéj. Major baron Schwarz, adjutant Wittgensteina, znany powszechnie ze swój dzikości satrapa, przejeżdzając się po Wiśle pod Włocławkiem, utonął wraz z żoną i dwoma moskalami. Ciał nie znaleziono dotychczas. Z prawdziwą radością donoszę wam o tém wypadku; każdy który znał — chociaż zdaleka — pana Schwarza, zapewnie zemną radość tę podzielać będzie, cóż dopiero ten, który już był w jego drapieżnych pazurach. Śmierć jego w całéj Polsce pewno wywoła nader miłe wrażenie — nikt mu pewnie nie powie — sit tibi terra levis! Owszem, niech mu cięży na piersiach ta ziemia, którą zlał krwią męczeńską, niech czuje, jak ciężką jest krew wolnych.

Straszny stan, straszny wiek, w którym śmierć lub nieszczęście, zamiast pożałowania, szczerą wywołuje radość — straszniejszy człowiek, który upadkiem swoim rozweselił cały naród.

Dopiero po wywiezieniu więźniów naszych do Berlina, wychodzą powoli na jaw, jak oliwa, szczegóły barbarzyńskiego obchodzenia się z nimi, ucywilizowanych pruskich urzędników. X. Tarnowski, proboszcz z Wabcza najwięcéj podobno wycierpieć musiał, najwięcéj się nad nim znęcano. Pewnego dnia odebrano mu pościel i mobilium celi, składające się ze spaczonego stołu i kulawego stołka i osadzili go na chlebie i wodzie. Osłabiony długiem więzieniem i reumatyzmami, Tarnowski był zmuszony sypiać na gołéj ziemi, przykrywając się płaszczem tylko. Po kilku głodnych dniach i bezsennych nocach, zjawia się w celi proboszcza pan Krüger, który w przejeździe przez Chełmno, chciał odwiedzić także naszych więźniów. Ks. Tarnowski zaczął się skarżyć na prawdziwie mongolskie obchodzenie się z nim zwracając na to uwagę iż nie jest złoczyńcą, ale politycznym więźniem. I dla tego właśnie, odparł pan Krüger, obchodzenie się z panem jest jeszcze za łagodne — odwrócił się i wyszedł. Cóż powiecie na ten rys bezczelności i podłości naszych ciemięzców — Murawiew — Belgard — i spółka, pojętnych w Prusach znaleźli uczniów, a kapitały carskie na dobrych zostają hipotekach.

Dochodzi nas tu wieść nader smutna. Pan Wachowski starzec niewidomy, o którego uwięzieniu donosiłem wam w swoim czasie, przewieziony do Poznania na Winiary, utracił tam słuch zupełnie, jest więc teraz podwójnym kaleką. Czyż może większe nieszczęście spotkać człowieka! czyż może ono dotknąć go skąd innąd, jak z ręki sprawców Świętego Aliansu. Kalekę kradną podobno na wszystkie strony, zbywa mu nawet na najpierwszych potrzebach życia. Organistę Moczyńskiego i pisarza sądowego Platera, których razem z Wachowskim uwięziono, wypuszczono już na wolność. Z nowych aresztowań słychać o uwięzieniu guwernera, Konrada Peszke przez znajomego wam pana Goeritza, za udział w werbowaniu ochotników do powstania.

Jak myszy, kiedy czują kota w blizkości, spokojnie siedzą po dziurach i nie swawolą prędzéj aż wróg się oddali — tak i Niemcy nasi, którzy podczas powstania najspokojniéj się zachowywali, dziś już dawną odzyskali butę, powyciągali gdzieś z kątów zapomniane Turnvereiny, Turnfesty, Gesangvereiny i Gesangfesty, stroją domy w narodowe barwy i pieśnią „Ich bin ein Preusse“ lub „Heil dir im Siegeskranz“ zagłuszają jęki naszych ofiar, zapełniających więzienia. Jeden z takich Turnfestów, zgromadził przedwczoraj do Chełmna kilkudziesięciu uczniów „ojca Jahna“, którzy dzień cały przeraźliwem swoim „Gut Heil“ napełniali powietrze — ale wieczorem w nienalepszéj podobno rozstali się harmonji — wymowny dowód niemieckiéj jedności.

Kilku z naszych cywilizatorów wybiera się już w celu zakupna do Kongresówki, zapewne aby koić głębokie rany kraju. Majątek Książęca Wola — do jenerała Edmunda Taczanowskiego należący, wdrodze publicznéj licytacji sprzedawany — kupiła spółka pod firmą Bniński Chłapowski i Plater — dawniéj Tellus.

Wczoraj przejeżdzał przez prowincję naszą car Alexander, udając się z powrotem do Petersburga. Jakby naumyślnie z okoliczności jego przejazdu, niebo od rana samego płakało rzęsistym deszczem, niewiem czy nad nim, czy nad tymi, których gnębi. Wychodcy z Kongresówki coraz liczniéj udają się za granicę — niepodobna im już jest utrzymać się dłużéj bezpiecznie w Prusach, gdzie prześladowanie coraz większe przybiera rozmiary. Udają się oni to do Francji, to do Anglji, największa jednakże liczba myśli szukać schronienia w Turcji, lub Wołoszczyźnie. Dziś nie ma w czém przebierać, tak mało zakątków na ziemi — w którychbyśmy spokojnie odetchnąć mogli bez obawy prześladowania.

Wiedeń, 20 Lipca.

Z powodu, że się zbliża pora zwołania Rady Państwa, zaczynają się zajmować i kwestją sejmów, mianowicie w krajach zostających w anormalnéj pozycji, jako to: Galicji, Kroacji, Dalmacji. O Węgrzech i Wenecji nie ma mowy. W tym momencie głównie chodzi o przeciągnięcie Kroatów do Rady Państwa. Ministerjum wychodzi z tego stanowiska; że kraj, który dostarczał zawsze ludzi, idących ślepo za chorągwią czarno-żółtą, który i w r. 1848 kiedy inni gonili za wolnością, służył reakcji za narzędzie do dopięcia wstecznych celów, nie może i nie powinien się sprzeciwiać woli i rozkazom z góry. Kancelarja nadworna Kroacji, złożona z urzędników posłusznych, przedsiębierze kroki potrzebne do przyszłych wyborów na sejm w Zagrzebiu. Jéj staraniem głównem jest: by wybory kraju padły na ludzi przystępnych idei centralizacyjnéj, by tym sposobem sejm większością głosów zadecydował partycypację w wyborach do Rady Państwa; tak — jak się to przez obniżenie skali wyborczéj (Census) w Siedmiogrodzie udało.

Trudno przesądzać, czy sejm zagrzebski przyśle delegatów do reichsratu; bo tam taka konfuzja, taki brak politycznego instynktu panuje, że zwykle kroki Kroatów, w ważnych kwestjach organicznych przedsiębrane, nie prowadzą ani do rozszerzenia swobód indywidualnych, ani do utwierdzenia autonomji kraju. Raz chcieli oderwania zupełnego od Węgier, drugi raz przystają na nominalną dependencję od Węgier jako całości, ale z utrzymaniem we wszystkim zupełnéj autonomji; nareszcie na mocy historycznych praw żądają, by do składu tak zwanego królestwa troistego weszła i Dalmacja, która temu złączeniu przeciwna. Wśród takiego chaosu może się i uda rządowi, mającemu tyle sprężyn działania, zebrać większość, która postanowi wysłanie delegatów sejmowych do wiedeńskiéj Rady Państwa. Słyszałem jednak od ludzi, którzy znają kraj, że teraz opinja większości jest raczéj za Pesztem, jak za Wiedniem. Najbardziéj do téj zmiany miały się przyczynić materjalne powody; to jest: że do r. 1848 podatki były daleko mniejsze, monopol tytoniu i stemplów był nie znany i akcyza nie obciąża mieszkańców miejskich. Prócz tego i wolność osobista została znacznie ograniczoną, i praca, jako echo opinji kraju zupełnie oddaną samowoli urzędów niższych. Jedyny organ niezawisły „Pozór“ po prostu, jak za czasów absolutyzmu, zmuszony do zaprzestania swych publikacji. Dalmatyński sejm był zawsze lojalnym; raczéj chciał by kraj pozostał w dawnym stosunku do państwa, jak by należał do Kroacji. Na ostatniéj sesji znalazło się dużo mówców, którzy w różnych kwestjach sprzeciwiali się polityce rządowéj. Sejm rozwiązany za to. Lojalnym nie wolno w monarchji jak widać mieć swoje zdanie. Teraz różni dygnitarze objeżdżają kraj, by go usposobić do wybierania kandydatów do nowego sejmu. Wybory mają się ukończyć między 20—30 Sierpnia.

Co do Galicji nie ma dotąd żadnych znaków, żeby rząd szczerze myślał o zwołaniu sejmu. *Gazeta Narodowa* wykazała wprawdzie potrzebę zebrania reprezentacji krajowéj, żeby przynajmniéj naradzali się delegaci nad drogami i szkołami — jeśli już więcéj nie można, ale tu w Wiedniu w kołach rządowych o zniesieniu stanu wyjątkowego nie ma mowy — a przecież trudno żądać od reprezentantów kraju takiéj dobroduszności, żeby obradowali nad potrzebami kraju... wtedy, kiedy on słuchać musi rozkazów każdéj władzy i każdego urzędnika, którzy ustanowieni przez wojskowych komendantów.

Dzienniki wiedeńskie prawie wszystkie reprodukowały powyższy artykuł, okazując niejako tą solidarnością, że te „pia desideria“ Gaz. Nar. są słuszne. Procesa drukowe i wyroki w tych sprawach nie ograniczają się na tym lub owym kraju. Za regułę przepisano sądom ścigać i karać (by egzystencję uniemożebnić) dzienniki, które postawiły sobie program, występowania za prawami autonomicznemi jakiegobądź kraju. Centralistycznym dziennikom wolno wszystko prawie, autonomicznym nic.

W Czechach wzięli się teraz ostro do liberalnych organów, Redaktor upadłego, t. j. zniesionego dziennika „Blesk“ i Strauch z „Humor. Listów“ odsiada karę w kryminale. Vilincek właściciel tych dzienników skazany na karę ciężkiego więzienia, nosi ubiór zbrodniarzy i ma ciężkie kajdany na nogach.

Dotychczas nie przeprowadzono równouprawnienia „między politycznemi przystępcami a zbrodniarzami“ z taką ścisłością. Widać, że teraz wiatr północny zaraża.

Nawet komisja doradcza, którą zawezwał minister sprawiedliwości do obrad nad zmianami, w kodeksie kryminalnym zaprowadzić się mającemi, postanowiła jak słychać większością głosów utrzymać karę śmierci w dwóch przypadkach t. j. za zdradę stanu, i za zabójstwo, Kto wie, jak elastyczną jest kwalifikacja zbrodni zwanéj: „Hochverrath“ szczególniéj w państwach, gdzie nie ma naturalnéj spójni między ludnością a obcą biurokracją: ten przyzna, że pozostawienie w ustawie karnéj paragrafu, który orzeka karę śmierci za przestępstwo polityczne, nie rokuje legislacji odpowiedniéj duchowi czasu i postępowi w Austsji.

O konferencjach w Wiedniu jutro lub pojutrze rozpocząć się mających, słychać z pewnością, że tylko reprezentanci Austrji, Prus i Danji w nich będą brali udział, jako strony wojujące. Rzesza zaś niemiecka nie będzie przywołaną do brania udziału w obradach. Mówią, że pretekst ma być ten: iż rzesza ma prawo li tylko do Holsztynu; ale do zadecydowania o losie Szlezwiku, który do rzeszy niemieckiéj nie należy, nie ma prawa; chcąc się zaś mięszać do sprawy obcéj dałaby powód drugim państwom, mianowicie Francji do partycypacji w konferencjach.

Co do treści samych układów, to tylko można za pewne uważać, że z ministerjum Moltke-Bluhme łatwiejsza sprawa dla Prus i Austrji jak z ich po-

---

podniecany, jednak ostał się i wyszedł czysty, jakkowiek chciała go Moskwa splugawić, znikczemnić, by go mieć swém narzędziem, lud nasz miejscami przeciw sprawie polskiéj w Kwietniu postawiony, zaczął opamiętywać się, a świeża pamięć świetnego przejścia przez część Wołynia oddziału je. Różyckiego i te instytucje które ogłaszał on i inne oddziały ludowi, a które zostaną w legendach jego i będą zawsze świetną kartą odradzającéj się Polski, zaczęły mu przecierać oczy i coraz dowodniéj wyrabiać w nim przekonanie, że zasada téj insurekcji w naszych prowincjach nie odrodzenie szlacheckiéj-pańskiéj, jak ją zwie Moskwa, Polski, lecz szczęście Rusi i postawienie jéj na stopie równouprawnienia i własnych instytucji w gronie ziem składających ogólną całość Polski, miała na na celu.

Lud nasz raz jeszcze powtarzam zaczął opamiętywać się i miejsca te, w których przelaną była krew pierwszych naszych męczenników, już nam zaczynają dawać nowych bohaterów, lud obrażony, zawiedziony, oszukany przez Moskwę zaczął jéj wymawiać posłuszeństwo, utrzymania wiejskiéj straży, wypłacania podatków rządowych i dziś bity i na śmierć mordowany przez wojskową potęgę, w obec któréj jakkolwiek oprzeć się jeszcze nie ma dość siły i odwagi, z całą jednak zajadłością noszącą na sobie charakter prędkiego rozwinięcia się i wyrabiania w sobie poczucia potrzeby samoistnienia, z całą energją powiada przemawiającym do nich groźnie gubernatorom: „To ne wasz kraj, wisz z antu buw polskij, car joho kołyś zabraw i puki syłu maw to braw sobi podati, nekruta i zahadywaw Panam durnyciu robyť czoho baťki naszy i ne znały, teper hodi, my od panyw kraj [o]dstojały to win nasz, a iak nasz to zaszczoż carowi budem hroszy i nekruta dawat’“ — tym językiem lud na Rusi po kwietniowym powstaniu do Moskwy przemawia! gdzież tu w téj mowie kto dojrży okrzyczanego przywiązania do cara? — I potém jeszcze znajdzie się ktoś co będzie dowodził, że nasze powstanie daremne, że planów nie przyniosło, wszak właśnie wywołanie poczucia godności obywatelskiéj w naszym ludzie było hasłem szlacheckiéj insurekcji na Rusi, u nas szlachcic kość z kości i krew z krwi Rusin karmazyn, syn tych wiekopomnych Rusinów, co to na kresach walczyli i kraj swą piersią zasłaniali, każden z jednem szedł do powstania hasłem: „Szlachta ruska obowiązaną jest w obec Boga, społeczności i ojczyzny powstać, dla otrząśnienia kraju z kajdan moskiewskich, biorąc broń do ręki obowiązaną jest przewodniczyć ludowi i dla tego ma prawo stanąć w pierwszych szeregach, ażeby tym czynem mającym na sobie charakter przywileju kasty, zmazać piętno feodalnéj szlachetczyzny i raz wyzwoliwszy kraj z szponów despotycznego wroga wyprzysiądz się pokoleniowych przywilejów, a zlawszy się w jedną z ludem obywatelską całość, rządzić się nadal jednym prawem i jednakiemi prerogatywami.“ Lecz wróćmy do kwestji adresu: Otóż jak już o tym wspomniałem, było to w początkach jesieni, wtedy p. Anenkow po raz pierwszy szturm do nas adresowy przypuścił, ale zrobił to z wielką oględnością, użył bowiem do tego kobiety, znalazł taką w ks. Lubomirskiéj, co to u nas Dubieńską zowią, otóż ta niecna niewiasta, do któréj jednak nie powinniśmy mieć nawet pretensji, bo sama jéj przeszłość dostatecznie ją tłomaczy i nie daje jéj prawa mieścić w poczcie polskich matron była pierwszą, co u nas słowo adres wymówiła; przysłana od Anenkowa z upoważnieniem zapewnienia dobrodziejstw, jakiemi miał nas car udarować z obietnicą darowania nam win naszych i t. d. Otóż księżna pani wzięła się do téj roboty po mistrzowsku, zgromadziła w swym salonie co główniejsze szlacheckie imiona i daléjże propagandować, — były różne tam i dla różnych przeznaczone osób nadgrody, ale ponieważ fakt tym razem nie stał się, więc i nazwisk wspominać nie chcę, ale była tam na scenie petersburgska metropolia, jedne gubernatorstwo, coś szambelańskich mundurów i trochę krzyżyków; które miały ozdobić piersi nowych targowiczan, — jak mówię do tego nie przyszło, bo władze narodowe jakkolwiek nie widziały w téj czynności nic konsekwencyjnego, ale nie chcąc pozwalać na podobne pod swym okiem brudy, nakazały księżnéj pani opuścić Żytomierz, co téż ona z dziwną dopełniła pospiesznością bojąc się energicznego w owym czasie naczelnika miasta, który mając doborną straż narodową nie lubił żartować. Drugim razem w podobnéj misji był użyty jeden z obywateli człowiek, co swe szachrajstwa, podłości i inne niecne postępki nie mógł czym innym okryć, jak faktorstwem przy Anenkowie, tym zacnym mężem jest p. hrabia August Komorowski, ten przywiózł takoż obiecankę różnych łask i osobistych nadgród, trafiał szczególnie do urzędników Polaków piastujących ważniejsze posady, ale tym razem obeszło się nawet bez straży narodowéj, ktoś znalazłszy pretekst wyczubił p. hrabiego, a obiecanki przywiezione nie trafiały do przekonania; urzędników Polaków kazał Anenkow powywozić do Moskwy, a robota adresowa znowu upadła.

(*d. c. n.*)

przednikami, bo jedną z ważniejszych pobudek do rozpoczęcia wojny duńskiéj, było osłabienie i obalenie rządu demokratyczno-niwelującego w państwie sąsiadującém z Niemcami. Jest nawet wersja, któraby mogła zupełnie przekształcić stosunek księztw Szlezwigu i Holsztynu do korony Danji, jeśliby się sprawdziła. Powiadają, że Austrja przystałaby na następną kombinację.

Król Krystjan zrezygnowałby od tronu i odstąpił by go księciu Wilhelmowi Heskiemu. Ten nadałby zupełną autonomję księztwom powyższym. Stosunek Holsztynu do Niemiec nie byłby w niczem zmienionym. Prusy by przystały na ten projekt widząc niepodobieństwo annexji, a z drugiéj strony uważając korzystnem osadzenie na tronie duńskim, księcia niemieckiego i kuzyna króla pruskiego, bo pomieniony Hes, jest synem landgrafa heskiego i księżniczki Charlotty, siostry króla Krystjana VIII, a ożeniony 2do voto z pruską księżniczką Anną, córką Fryderyka Karola, a siostrą komendanta wojsk austrj.-pruskich w Szlezwiku, księcia Fryderyka Karola Pruskiego.

W kołach politycznych wentylowano tę kombinację, ale ja ją uważam za mało prawdopodobną, nie dla tego żebym się dziwił, iż z narodem którymkolwiek władcy postępują arbitralnie (bo mamy dowody i na nas, że tylko brutalna siła jest kodexem międzynarodowym), ale dla tego, że tuby koronowany monarcha przez swych równych był wywłaszczony.

Wiedeńska wieczorna gazeta przytaczając żale i expektoracje gazety duńskiéj *Berlingske Tidende*, że Europa kiedyś pożałuje tego, że dopuściła napaść gwałtowną i przypatrywała się zimno tylu nieprawościom, powiada z obrachowanym cynizmem: Nie pomogły krzyki i gołe słowa, kiedy szło o wzięcie Dannewirke, zdobycie szańców dyppelskich a ostatecznie wyspy Alsen, i okupację Jutlandji, nie pomogą i teraz frazesa przy ostateczném zawarciu pokoju.

Nie jest że to ton niezwykły w sprawie europejskiéj? i nie dowodziż on, że państwa niemieckie pewne siebie? i że teraz już, rady czy to Francji czy Anglji, nie mają téj wagi co przedtem? Com pisał w ostatniem liście, że sprzymierzeni myślą obsadzić wyspy Sylf i Föer, stało się. Strzelców pareset austrjackich obsadziło je bez oporu.

W Galicji wyroki sądu wojskowego idą pospiesznie jedne za drugiemi. Między publikowanemi, znajdują się niektóre na 3 lata więzienia.

Minister policji jeszcze nie wrócił, przybędzie d. 27 b. m. dopiero, gubernator Galicji hr. Mensdorff przybył tu wczoraj i miał zaraz posłuchanie u Cesarza. *Bothschafter* dla uspokojenia biurokratów zapewnia, że jak na teraz, o zniesieniu stanu oblężenia nie mogą się toczyć narady, bo niebytność ministra policji stoi temu na przeszkodzie. Jakby przywrócenie stanu normalnego całéj prowincji i swobody indywidualne wszystkich mieszkańców, zależyć miały od krótszego lub dłuższego pobytu jednego ministra. To pewna, że przed zwołaniem Rady państwa, stan oblężenia w Galicji znieść zamyślają.

POLSKA.

— Słusznie robi *Czas*, że w swoim numerze 91 z 21 Lipca porzuca raz na zawsze polemikę z *Dziennikiem Warszawskim*: „Polemika ta (mówi Czas) nie prowadzi do niczego. Rekryminacji mamy dosyć. Pole na jakiem on stoi, jest polem siły, a na takiém nie ma dyskusji. To, na którém my walczymy, jest polem sprawiedliwości, polem prawa, a na nie Dziennik czy zejść nie chce czy nie może, w to nie wchodzimy, dość że starannie je omija.“ — W zupełności podzielamy to zdanie Czasu, przyklaskujemy jego przedsięwzięciu nie polemizowania z dziennikiem, który jest nie p o l e m s i ł y, ale polem nieudolności — a zarazem systematu bezprawia, bezrządu i jak się D z i e n n i k wyraża — b e z r o z u m u.

— Już niejednokrotnie podnosiliśmy w piśmie sprawę zabrania papierów wychodców Polskich i wydania ich ambasadzie moskiewskiéj a następnie władzom pruskim. Oparci na niezbitych dowodach, mieliśmy prawo i obowiązek wytoczyć tę sprawę przed trybunał opinji publicznéj. Rząd francuzki zaprzeczył naszemu twierdzeniu — policja francuzka skonfiskowała numera naszego pisma, rozświecające fakt sporny . . . a jednak, pomimo zaprzeczeń rządu francuzkiego i konfiskaty „Ojczyzny“ — fakt przez nas podany uzyskał na posiedzeniu z d. 14 Lipca procesu berlińskiego nową sankcję. Ciekawi jesteśmy, co na to znowu odpowie rząd tuleryjski i czy znowu skonfiskuje nasz dziennik, za to, że prawdę mówi? O całym przebiegu téj sprawy odzywa się korespondent z Poznania do Czasu:

Wypada mi, kto wie, czy po raz ostatni, poruszyć kwestję wydania znalezionych u wychodców polskich dokumentów przez rząd francuski ambasadzie moskiewskiéj a następnie władzom pruskim. Dawniejszy przebieg téj sprawy, zaprzeczające *Communiqué* ministeryalne w *Opinion Nationale*, wezwanie kilku dzienników francuskich do rządu, aby ściśle w téj sprawie nakazał śledztwo, wszystko to rzeczy znane. Obecnie wchodzi ta sprawa w nową fazę, wykazującą według nas, jak na dłoni, prawdziwość faktu, z którego odpowiedzialności rząd francuski tak gorąco by się pragnął zrzucić. Rzecz się ma następnie. Po wytoczeniu całéj sprawy przez pisma polskie i francuskie, uzyskał rząd francuski za pośrednictwem swéj ambasady w Berlinie, iż ustęp odnoszący się do owego faktu usunięto z aktów oskarżenia. W kilka, jak się zdaje, dni potém zamieścił dziennik *Temps* w numerze z d. 9 Lipca, zdając sprawę z pierwszego posiedzenia w procesie Polaków, co następuje:

„Akt oskarżenia zawiera tutaj epizod o którym już była mowa w dziennikach francuskich. Zapewnia on w sposób nader stanowczy, że ajenci rządu francuskiego zabrali papiery u jednego z członków najczynniejszych komitetu demokratycznego emigracji polskiéj w Paryżu, który był wmieszany we wszystkie działania rewolucyjne polskie, Józefa Ćwierciakiewicza, i że wyciągi z tych papierów zostały wydane rządowi moskiewskiemu. Dokumenta te zostały następnie udzielone władzom pruskim, a dają dokładne skazówki co do środków, jakie przedsiębrano naówczas w celu przygotowania powstania.“

Ministerstwo spraw wewnętrznych francuskie, pewne, rozumie się, swéj sprawy po odebraniu zaręczenia, iż rzeczony ustęp wykreślony z aktu oskarżenia, nadesłało natychmiast nowe *Communiqué*, oddrukowane w dzienniku *Temps* z 11 Lipca a brzmiące następnie:

„Dziennik *Temps* myli się. Akt oskarżenia z którego tenże dziennik zdaje sprawę, nie mówi nigdzie, że zabrano papiery u p. Ćwierciakiewicza przez ajentów rządu francuskiego. Nigdzie także nie ma tam mowy o tém, aby wyciągi z tych papierów były wydane rządowi rosyjskiemu.“

Nieszczęśliwy przypadek wyrządził tu jednakże p. ministrowi francuskiemu niespodzianą psotę, a zarazem odkrył całą tę sprawkę. Usuwając z aktu oskarżenia niebezpieczny ustęp o grzeczności rządu francuskiego, pamiętały władze pruskie jedynie tylko o oryginale niemieckim; przekładu polskiego zapomniano. W tym to jednak przekładzie polskim dochowała się w całości owa wzmianka i doczekała się szczęśliwie publikacji na posiedzeniu procesu w d. 14 Lipca. Odpowiedni ustęp z rządowego sprawozdania stenograficznego brzmi następnie:

„Po przystąpieniu powtórnem do rozpraw uprasza oskarżony hr. Chotomski o głos i oświadcza, że w akcie oskarżenia sporządzonym w języku polskim znajduje się wzmianka o papierach, które w Paryżu zabrali ajenci policji francuskiéj, a które wydane zostały rządowi rosyjskiemu. O tych papierach nie nadmienia wcale akt oskarżenia niemiecki, dopiero co przeczytany.“

Jeśli te fakta oczywiste nie wystarczają jeszcze, powołać się można na świadectwo autorów aktu oskarżenia, prokuratorów Adlunga i Mittelstädta, czy rękopism aktu oskarżenia nie zawierał wiadomego twierdzenia o władzach francuskich i czy wymazanie jego z oryginału niemieckiego nie nastąpiło dopiero przed kilkunastu dniami na reklamację władz przełożonych. Nie wiadomo, czy nawet w obec podobnie dotykalnych dowodów znajdą się jeszcze niewierni Tomasze; tyle jednakże pewna, że w obec nowego zwrotu téj ciekawéj sprawy, dzienniki francuskie, które miały szczerą chęć wyjaśnienia prawdy, jak *Le Temps*, *Siècle*, *Opinion Nationale*, zyskują nowy materjał nietylko do podtrzymania prawdy swych dawniejszych w tym przedmiocie twierdzeń, ale i do dalszych, a bardzo na ten raz kłopotliwych dla ministra francuskiego spraw wewnętrznych interpelacji.

— *Wilenskij Wiestnik* podaje w swoich numerach z ostatnich dwóch miesięcy wykaz majątków przeznaczonych na sprzedaż drogą licytacji na Litwie. Wykaz ten nie jest bynajmniéj zupełny, nie zawiera bowiem ani majątków, które przed drugą połową Maja zostały wystawione na przedaż, ani też tych, które obecnie za pośrednictwem urzędowych kantorów Lampego mają być negocjowane. Z resztą wykaz ów odnosi się głównie do gubernji Wileńskiéj, gdyż co do innych gubernji nie posiadamy szczegółowych wiadomości. Nadmieniamy przytém, że niżéj podane majątki mają być przedane wyłącznie na zaspokojenie kontrybucji i prywatnych należności. Z ogromnéj ilości skonfiskowanych i zasekwestrowanych majątków, które weszły w skład dóbr państwa, żaden tutaj nie mieści się.

W gubernji Wileńskiéj: 1) Piotrowszczyzna i Paraski, Walerji Wróblewskiéj. 2) Kolesice, Wincentego Chrula. 3) Dwie kamienice w Wilnie, sukcesorów Józefa i Katarzyny Wizgirdów. 4) Dowiatyny, Aurelego Zagórskiego. 5) Misiuczany, Anny Sokolowskiéj. 6) Mieczaje, Walerjana Kocielly. 7) Krzywice i Kowale, Zenobji Szwykowskiéj. 8) Porzecz, braci Jacynów. 9) Krasnopol, Augusta i Adama Miłaszewiczów. 10) Aleksandrynowo, sukcesorów Felicji Radzikowskiéj. 11) Niestawiszki, Jana Swieńciańskiego. 12) Kamienica w Wilnie, Matyldy Buczyńskiéj. 13) Antogolona, sukcesorów Wołodkowéj. 14) Swiła, Zygmunta Mackiewicza. 15) Zaptasznia, Zakrzewszczyzna i Hinki, Euzebiusza Hryniewskiego. 16) Kluszczany, Jana Szyrana. 17) Chiny i Pekin, braci Bogućkich. 18) Mreczki vel Teraspol, Kiersznowskiego. 19) Wielkopole, suk. Dominika Hośniewskiego. 20) Nosowicze, suk. Piotra Nosowicza. W gubernji Mińskiéj: 21) Zajelno, Morwiny, Wielkie Ostrowczyce, Helenowo, Cecorowice, Olmiany, Bereżec, Józefin i Drozdzin, Józefa i Ludwika ks. Radziwiłłów. 22) Zukowszczyzna, Adama Bykowskiego. 23) Gruzdowo, Aleksandra Ludwika Chodźki. 24) Pucyłowo i Werecejki, Rafaela Majsztowicza. 25) Kajetanów, Klundziewka i Zarębie braci Baczyniżalskich. 26) Sidorówka, Ewy Przyjałgowskiéj. 27) Kamienica w Mińsku, Matyldy Waraktowéj. 28) Majątek, Franciszka Zagórskiego. 29) Olesin, Scypiona Bielinowicza. 30) Lachowszczyzna i Dzięgciarówka, Hajdukiewicza. 31) Zukowszczyzna i Maciulewszczyzna, Adama Bykowskiego. 32) Kutyn, Kolba Sieleckiego. 33) Wendzież i Łomin, Zofji Bujanowskiéj. W gubernji Kowieńskiéj: 34) Upinki, Piotrowo, Widopol i Paulinków. W gubernji Witebskiéj: 35) Mekolszczyzna, Jana Kuleszy. 36) Lasochina, Staryków, Naumów, Bielejka, Niżna, Szaclów, Kamienik, Berezyna, Snihi, Sieliszcze, Eudokimów, Korniszów, Piatywerstyca, Drozków, Astratów, Arechów, Boroszczowo, Pogrze, Niedźwiadka, Moczalin, Zamościce, Aksentów, Wielkie Niwy, Lizunów, Pańszczyzna i Poczynek, Piotra Goryczа. W gubernji Mohilewskiéj: 37) Aleksandrówka, Ukruże, Korkof i Byszewy, Jozefata Ancypy. W gubernji Wołyńskiéj: 38) Ugorek, Eweliny Tężewskiéj. W gubernji Podolskiéj: 39) Część miasta Baliny i wieś Cyganówka, Eleonory i Gorgonjusza Perłowskich.

Wszystkie te majątki, jak wiadomo, pisze *Czas*, przejść mają w ręce rodowitych Rosjan szymatyków, gdyż katolikom stawać do licytacji nie wolno. Wartość szacunkowa majątków, która według zapewnień rosyjskich dzienników, jeżeli nie pozostanie przy licytacjach *in statu quo*, to bardzo mało nad oznaczoną cyfrę podniesie się, powstaje z sumy dziesięcioletnich dochodów razem wziętych, po odtrąceniu wszakże wydatków na administrację majątku i potrzeby gospodarskie. Aby wykazać, do jakich nadużyć doprowadza podobna norma najdowolniéj, a zawsze na szkodę dawnych posiadaczy stósowana, podajemy tutaj dwa przykłady: Wyżéj wymienione majątki Lachowszczyzna i Dzięgciarówka zawierające gruntu 920 diesiatyn (około 1,610 morgów) wraz z domem mieszkalnym, zabudowaniami i wszelkiemi urządzeniami gospodarskiemi, oraz z należnością indemnizacyjną za grunta włościańskie, ocenione zostały na 3,890 rubli; kamienice w Wilnie Wizgerdów, położone w najkorzystniejszém miejscu oszacowano: pierwszą dwupiętrową na 560, drugą zaś jednopiętrowę na 160 rubli. Niewiernych odsyłamy do Nru. 66 *Wilenskiego Wiestnika*, skąd przekonać się mogą, że wszystkie bez wyjątku majątki, których tu nie przytaczamy, są również za bezcen oszacowane, aby niedopuściwszy do licytacji miejscowéj ludności, dać możność rodowitym Moskalom jak najtańszego kupna. A teraz dziwić się nie będziemy słowom urzędowéj odezwy zamieszczonéj w *Wil. Wiestniku* a powtórzonéj przez wszystkie dzienniki moskiewskie, gdzie powiedziano jest, aby kapitaliści moskiewscy zabierali z sobą jak największą ilość spółziomków, b e z p i e n i ę d z y, „gdyż nabycie majątków na Litwie prawie nic nie k o s z t u j e.“

— *Journal de St. Petersbourg* donosi, iż w gubernji Grodzieńskiéj na mocy uchwał urzędów gminnych uczęszczanie do szkół narodowych (rosyjskich) ma być przymusowem. Tak więc i katolicka ludność ma być zmuszoną do pobierania nauk od schizmatyckich popów i djaków,

— Czytamy w *Wilenskim Wiestniku*: Wielu rokoszanów skryło się za granicą i mieszkając w sąsiednich okręgach pruskich, wkraczało niekiedy w nasze granice. JW. główny naczelnik kraju, w uzupełnieniu poprzednich rozporządzeń, co do ułaskawiania osób powracających ze skruchą i błagających przebaczenia, wydał polecenie: aby powracający z zagranicy ludzie gminnego stanu, a z szczerą skruchą błagający przebaczenia za należenie do rokoszu, skoro przytem niepopełnili innego przestępstwa, odsyłani byli do miejsca swego poprzedniego zamieszkania pod zaręczenie; z urzędników zaś i szlachty powracających z zagranicy, polecono spisywać protokuły, które mają być składane do decyzji naczelnika kraju. Powyższe rozporządzenie ogłoszonem zostało w swoim czasie na granicy, a w skutku tego powróciło już do kraju przeszło 50 osób (i ciągle powracają), które odesłane zostały do miejsc zamieszkania pod zaręczenie; tylko czterech ludzi, którzy wkroczyli w granice nasze z zamiarem rozboju i rabunku, i schwytani byli z orężem w ręku, na mocy wyroku sądu wojennego, rozstrzelani zostali przy końcu zeszłego Kwietnia, a w liczbie ich dowódca bandy niejaki Wolski.

— Czytamy w *S. Pocz.*: N. P. mając sobie przedstawiony przez ministra oświecenia publicznego wniosek kuratora okręgu naukowego wileńskiego, względem wyłączenia szkółek parafialnych w tym okręgu z pod zawiadywania dyrektorów gimnazjów i powierzenia tychże dozorowaniu dyrektorów szkół ludowych, najwyżéj przychylić się raczył do tego.

— Nadesłano nam w niemieckim texcie następującą mowę, mianą przez hr. Wł. Plater w Bern, przy uroczystości śpiewaków związku szwajcarskiego w d. 18 lipca r. b.:

„Moi panowie! Pocieszającem jest dla ludów, widzieć w wolnym kraju, tysiące obywateli, zgromadzonych w celu narodowym i patrjotycznym. Dzisiejsza uroczystość jest najwymowniejszym tego wyrazem w najmelodyjniejszym i najpopularniejszym języku. Miłość ojczyzny i wolności znajduje tu wymownego tłómacza i odchodzimy ztąd z pośród tego bogactwa harmonji, pocieszeni, wzmocnieni w naszym patrjotyzmie.

Tak moi panowie, wielka jest siła w zbiorowem wyrażeniu uczuć całego ludu, zjednoczonego w jednéj idei i jednem uczuciu, i siła ta służyć tylko może prawu i wolności. Objawiając dziś wasze współczucie dla wielkich narodowych cierpień Polski, która mniéj szczęśliwa niż Szwajcarja, cierpi męczeństwo dla najświętszéj sprawy, dajecie nowy dowód najżywszych sympatji Szwajcarji dla Polski, któréj synowie w tym kraju znajdują serdeczną i szlachetną gościnność.

Nieszczęście Polski przechodzi w niezmiernych swoich wymiarach wszystko, co historja przedstawia nam najboleśniejszego w losach narodów. Uśpiona Europa pozwala na wytępienie całego ludu na hańbę naszego wieku. Opanowała ją bezwładność i jak bierny świadek patrzy ona na barbarzyństwa, jakich najodleglejsza przeszłość nie przedstawia drugiego przykładu; i to dzieje się w epoce, która się chce nazywać epoką oświecenia i cywilizacji *par excellence*.

Z bolesnem zajęciem przypatrywaliście się panowie kronikom cierpień Polski, które dotąd trwają jeszcze.

Tysiące jéj obywateli oddano w więzieniach na najdziksze obejście; tysiące w kajdanach do odległych okolic wysłano; kobiety i dzieci dostawiają licznego kontyngensu do tego męczeńskiego legjonu; setki patrjotów na szubienicach opłaciły swoje poświęcenie dla ojczyzny; wsie z ziemią zrównano, a ludność ich pognano daleko; własność zrabowano i rozszafowano według upodobania agentów władzy carstwa, narodowość i religja zdeptana nogami; namiętności rewolucyjne brutalnego socjalizmu podniecane, wszędzie panuje zniszczenie, spustoszenie, śmierć!

I takiemu to barbarzyństwu oddanym został naród, który tyle razy zasłaniał Europę od najścia barbarzyńców. Jesteście blizcy jéj środka i macie prawo, moi panowie, obawiać się o waszą także wolność, tém bardziéj, że interesa cywilizacji i ludzkości nie przeszkodziły rządom reakcyjnym połączyć się na większą szkodę ludów. Niebezpieczeństwo leży w nieustanném gwałceniu wszelkiego prawa i wszelkiéj sprawiedliwości, w bezkarności saméj tych pogwałceń. Zdeptane nogami na brzegach Wisły prawa historyczne, tradycjonalne, tudzież traktaty, będą mogły kiedyś zdeptanemi być i u stóp Alp. Nawet wpośród uroczystości narodowéj nie należy taić przed sobą ważności i niebezpieczeństw położenia, podlegającego głównie na faktach spełnionych i tryumfie braterskiéj siły.

Pewna liczba Polaków prześladowanych przez trzy przeciw nim sprzymierzone państwa, zapukała do gościnnych drzwi Szwajcarji. Przyjęci jak bracia, pragną oni przedewszystkiém pracą na chléb zarabiać, dopóki nie będą mogli pochwycić znowu za broń na ziemi ojczystéj. Pozwólcie mi panowie odwołać się do waszych sympatji, ku wspomożeniu tych usiłowań znalezienia pracy i zarobku. Już w tym celu utworzyła się centralna komisja w Zurychu i z powodzeniem rozwija swoję chwalebną działalność.

Uwieńczycie panowie jéj dzieło, wspierając nasze usiłowania w celu założenia domu dla inwalidów polskich, który nam pozwoli zapewnić przytułek licznym rannym, którzy dziś wystawieni są na najdotkliwszy niedostatek, największą nędzę. To schronienie w waszéj wspaniałomyślnéj ojczyznie, dla nieszczęśliwego męztwa, jest godném waszych szlachetnych uczuć, waszéj sympatji dla sprawy Polski.

Niech żyje Szwajcarja, klasyczna ziemia wolności, niech żyje Polska, która dla wolności walczy i walczyć będzie.

Różne Wiadomości.

— *Gazeta Warsz.* pisze o projekcie kolei żelaznéj między Warszawą a Wrocławiem:

„Prusacy kapitaliści i przemysłowcy, którzy, mówiąc nawiasem, doskonale rozumieją korzyści handlowéj i industryjnéj eksploatacji Królestwa, wielce się troszczą i zajmują projektami bndowy kolei kaliskiéj, którąby nowym węzłem komunikacyjnym wiązała nas z siecią dróg pruskich, mianowicie zaś szląskich. Wszystkie te projekta mają główne źródło w wrocławskich klasach przemysłowo-finansowych, które tym sposobem pragną utrzymać dla swego miasta znaczenie głównego punktu tranzytowego w stosunkach handlowych z Królestwem. Obecnie istnieją dwa projekta, silnie bardzo popierane przez kapitalistów. Jeden projekt, podawany przez towarzystwo, na czele którego stoi hr. Reichenbach ze Szląska, wytyka linję z Wrocławia przez Oleśnicę, Gorzyce, Odolanowo, Ostrowo do Kalisza. Projekt ten znajduje podobno poparcie u władz pruskich, a przedsiębiorcy mają już podobno zapewnione środki pieniężne i spodziewają się koncesji. Jaka korzyść dla nas z téj linji? Bardzo mała, odnoga bowiem komunikacyjna dotykająca granicy kraju, posługiwać tylko może handlowym interesom przywozowym. I bądźmyż pewni, że kapitaliści wrocławscy ten cel mają. Linja Kaliska wtedy dopiero dla nas nabrałaby ważności, gdyby przedłużając się w kraju, przecięła okolice fabryczne Łodzi i Zgierza. Drugi projekt, z którym się bankierzy wrocławscy obnoszą, wykreśla linją kolei na Oleśnicę, Ostrzeszów, Skierniewice, dla połączenia Wrocławia z Warszawą. Tu także kapitały są już gotowe. Jesteśmy zwolennikami rozszerzania komunikacji, gdyż one tylko ułatwić mogą rozwój handlu i przemysłu w kraju, ale sądzimy, że w wyborze kierunku tych komunikacji należy być nader ostrożnym i uważnym na właściwe nam interesa. Rozwój naszych komunikacji od strony Szląska i Wrocławia, przy istnieniu odnogi katowicko-ząbkowskiéj, dostatecznym jest dla naszych stosunków, które opierają się przedewszystkiem na operacjach tranzytowych. Właściwe nasze interesa handlowe płodami rolniczemi leżą w portach baltyckich, a targowiska na wyroby przemysłowe na Wschodzie. W tych więc kierunkach rozwój naszych komunikacji dokonywać się powinien. Budowa kolei przez obcych kapitalistów pozorną jest tylko korzyścią dla kraju, gdyż zawsze kraj ją z procentami zapłacić musi. Obranie zaś niewłaściwéj linji przynosi podwójną szkodę, utrudnia bowiem i opóźnia rozwój w naturalnym mu kierunku. Nareszcie musimy powiedzieć, że uwaga nasza zwróconą być winna głównie na rozwój naszych dróg zwyczajnych, gdyż w Europie koleje żelazne nie mają żadnego istotnego znaczenia bez komunikacji pobocznych.“

Przegląd Polityczny.

Dwojakiego rodzaju fakta dowodzą w ostatnich dniach, jak niejednostajne są cele i drogi mające do nich prowadzić, ze strony Prus, występujących w swoim i Austrji imieniu na jednéj stronie, a Związku niemieckiego na drugiéj. Wypadki w Rendsburgu, a mianowicie w imie prawa mocniejszego dokonane przez komendanturę pruską zajęcie Rendsburga przez 6000 żołnierzy pruskich, okazują się wyraźnie polityczną demonstracją. Dzienniki pruskie przedstawiają tę całą sprawę w fałszywem świetle. Proste zatargi między żołnierzami dwóch rozmaitych armji razem garnizonujących, powtarzające się bardzo często bez żadnych następstw, chociaż same w sobie naganne, prasa półurzędowa pruska chciałaby koniecznie podnieść do znaczenia „tendencyjnéj obrazy dla honoru flagi pruskiéj“ kiedy tymczasem inne dzienniki widzą w tych nic nieznaczących wypadkach, wywołanych pierwotnie przez żołnierzy pruskich, pretekst którego chwycił się rząd pruski aby garnizon związkowy niemiecki usunąć z miasta i twierdzy Rendsburga, a zająć je swojem.

To samowolne postąpienie spowodowało energiczną protestację naczelnego dowódcy hanowersko-saskiego garnizonu, oświadczającą iż krok ten jest ze strony Prus aktem nieprzyjacielskim przeciw Związkowi niemieckiemu, ponieważ jedyną, właściwą drogą w téj sprawie, było wspólne poprowadzenie śledztwa względem owych pojedyńczych bójek między żołnierzami różnorodnego garnizonu i przedsięwzięcie zapobiegających im środków. Podobnąż protestację podpisało dziewięć państw w sejmie niemieckim w skutku odczytania raportu jenerała Hake i mianowano komisję do wyprowadzenia śledztwa w téj sprawie, chociaż z góry niepodobnem zdaje się żeby dało się usprawiedliwić wypędzenie przemocą garnizonu związkowego niemieckiego ze stanowiska powierzonego jego straży rozporządzeniem sejmu związkowego, choćby nawet pokazało się że niektórzy żołnierze hannowerscy dopuścili się przekroczenia przepisów karności wojskowéj.

Hannowerska *Nord. Ztg.* wzywa cały lud niemiecki w pomoc przeciw Prusom i Austrji: „Niemcy, mówi ta gazeta, nie mogą żadnych pokładać nadziei w tych którym powierzyły obronę swojéj sprawy. Igrać będą z krwią i honorem ludu niemieckiego, exploatować je będą dla prywatnych widoków, dopóki parlament niemiecki popierając szlachetne chęci wyboru mocarstw niemieckich — nie rzuci ciężaru woli ludu niemieckiego na szalę. Teraz lub nigdy jest chwila działania na rzecz zgromadzenia parlamentu niemieckiego. Dobro Szlezwig-Holsztynu wymaga tego, bez parlamentu księztwa poświęcone zostaną po raz drugi.“

Dziennik hannowerski kończy wzywając komitet centralny w Frankfurcie, aby zwołał jeneralne zgromadzenie deputowanych niemieckich dla dania opinji w kwestji następstwa tronu.

To właśnie stanowi drugi punkt niezgodności między celami i dążeniami Związku niemieckiego a niektórych jego członków. Wniosek prusko-austrjacki żądający wezwania księcia Augustenburga, żeby dowody swoich praw do tronu Szlezwig-Holsztynu przedstawił sejmowi w Frankfurcie, utrzymał się wprawdzie większością 11 głosów przeciw pięciu, ale tylko dla tego, że niektórym z owych 11 głosujących za wnioskiem, zdawało się potrzebnem złożenie tych dokumentów, chociaż o słuszności praw księcia Fryderyka nie wątpili, nie jest to zatem właściwie zwycięztwem Prus i Austrji, które żądały tych dokumentów dla tego, żeby zachwiać jeżeli nie obalić kandydaturę tego księcia. Pięciu członków mniejszości oświadczyło wyraźnie, że roztrząsanie na nowo praw księcia jest niepotrzebne, albowiem dawno już sejm niemiecki uznał je i zatwierdził. Wszystkie zresztą dokumenta o które idzie, są w rękach komisji związkowéj i służyły do ułożenia jej raportu. Jeden z dzienników niemieckich powiada, że książe Augustenburg dla zadośćuczynienia nowemu żądaniu sejmu, potrzebuje tylko podpisać swoje imie na raporcie zredagowanym przez ministra bawarskiego p. v. d. Pforten.

W księstwach usposobienie publiczne jest wzburzone. Ze wszystkich stron odzywają się protestacje przeciw tymczasowéj administracji prusko-austrjackiéj. Towarzystwa patryotyczne jedne po drugich oświadczają, że przedłużenie téj tymczasowości jest zamachem przeciw prawom księstw, które domagają się natychmiastowéj instalacji księcia Augustenburg; a właśnie jedynym celem owego wniosku prusko-austrjackiego było i jest głównie przedłużenie tymczasowości, w nadziei przejścia z niéj do czegoś zupełnie przeciwnego życzeniu ludności Księstw.

Na dniu 23 b. m. było zwołane zgromadzenie jeneralne do Rendsburga, dla przedsięwzięcia środków usunięcia tymczasowości, ale zajęcie tego miasta przez wojsko pruskie, wywołało potrzebę obrania innego miejsca na to zgromadzenie.

Zdaje się że rząd francuski nie jest zadowolony z postępowania dwóch wielkich mocarstw niemieckich względem Danji, i z warunków pokoju jakie jéj chcą narzucić zwycięzcy. Dzienniki paryskie mówią o nowym okólniku p. Lhuys do ajentów dyplomatycznych francuskich za granicą, a szczególnie w Niemczech. Celem tego okólnika jest protestacja przeciw wcieleniu do Związku niemieckiego części Szlezwigu, bez poradzenia się głosów ludności, i ostrzeżenie, że prędzéj czy później nastąpić muszą słuszne odw[illegible] kosztem terytorjów związkowych, jeżeli Niemcy bez prawnéj zasady puszczą się na drogę podboju.

Dziennik feodalny wiedeński, *Vaterland*, wynalazł jeszcze jednę nową kombinację dla księstw nadelbiańskich. Posuwa on na tron duński księcia Fryderyka heskiego i w takim razie zapewnienia Danji zatrzymanie Księstw na mocy unji personalnéj.

Książe Kuza ma przybyć do obozu pod Chalons, dla ustnego konferowania z cesarzem względem reform, jakie już wprowadził i jakie jeszcze zamierza wprowadzić w księstwach.

Ostatnie Wiadomości.

Lubeka, 23 Lipca. Pełnomocnicy duńscy do konferencji wiedeńskich, mających na celu zawarcie pokoju, przybyli tu i odjechali już do Berlina, zkąd wieczorem przez Wrocław udadzą się daléj.

Londyn, 29 Lipca. Na wczorajszém posiedzeniu Izby wyższéj, lord Stratford de Redcliffe powiedział, że pogłoski o wznowieniu potrójnego przymierza, nie są bynajmniéj czczemi dziennikarskiemi pogłoskami. Anglja powinna przeciw temu niebezpieczeństwu wystąpić silnem oparciem się na przymierzach, przedewszystkiem zaś z Francją. Hr. Russel wątpi o autentyczności dokumentow podanych przez dzien. *Morning Post* i nie przypuszcza, aby mocarstwa północne chciały wznowić niezgodne z duchem obecnego czasu przymierze. To jednakże wzmocnićby tylko mogło dobre porozumienie między Francją i Anglją, która zresztą nie obawia się północnego przymierza.

W Izbie niższéj podsekretarz spraw zagranicznych Layard oświadczył, że wszystkie mocarstwa podpisane na traktacie paryskim, zatwierdziły ostateczne układy między księciem Kuza i Portą:

Turyn, 22 Lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych, minister spraw wewnętrznych odczytał dekret królewski odraczający posiedzenia prawodawcze na czas nieograniczony.

Wiedeń, 23 Lipca. Minister spraw wewnętrznych p. Quaade i pułkownik Kaufman zostali naznaczonemi pełnomocnikami duńskiemi przy tutejszéj konferencji i przybędą tu w poniedziałek.

Traktat handlowy bardzo korzystny dla Austrji został zawarty między tém państwem i Mexykiem.

Lipsk: Redaktor odpowiedzialny: **Fryderyk Konrad Müller** (*Müller von der Werra*). — Nakładem **A. Wienbracka**. — Drukiem **A. Th. Engelhardta.**